VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 189)**

z dnia 29 maja 2015 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 189)

29 maja 2015 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, na wyjazdowym posiedzeniu w gmachu Akademii Sztuki w Szczecinie, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– rola i znaczenie kultury jako czynnika integracji i budowy tożsamości narodowej.

W posiedzeniu udział wzięli: **Piotr Żuchowski** sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Anna Mieczkowska** członek zarządu woj. zachodniopomorskiego, **Krzysztof Soska** zastępca prezydenta miasta Szczecina, **Ryszard Handke** rektor Akademii Sztuki w Szczecinie oraz przedstawiciele instytucji kultury, organizacji i stowarzyszeń twórczych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Otwieram wyjazdowe posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Odbywa się ono w Szczecinie a porządek dzienny to – rola i znaczenie kultury jako czynnika integracji i budowy tożsamości narodowej.

Witam bardzo serdecznie wiceministra kultury pana Piotra Żuchowskiego i witam gości specjalnych a zarazem gospodarzy, bo w takiej roli akurat te osoby występują – wicemarszałek woj. zachodniopomorskiego pani Anna Mieczkowska, zastępca prezydenta miasta pan Krzysztof Soska oraz przed chwilą nas witający Jego Magnificencja rektor Akademii Sztuki pan profesor Ryszard Handke.

Oczywiście, także bardzo serdecznie witam państwa – przedstawicieli instytucji i środowisk kulturalnych.

Bardzo się cieszymy z tych współuczestników naszego posiedzenia.

Wybór Szczecina nie był przypadkowy. Temat jest ogólny i to nie jest posiedzenie poświęcone szczególnie Zachodniopomorskiemu czy też Szczecinowi, ale wydawało się, że ten tak ważny temat w debacie o polskiej kulturze może uzyskać bardzo dobrą egzemplifikację właśnie w Szczecinie. Kiedy tu się pojawiliśmy, w kuluarach i podczas różnych rozmów padały takie słowa, że państwo bardzo się cieszycie, bo Szczecin tak daleko. Tak, ja z pewną premedytacją doszłam do wniosku, że jeżeli się tego nie zrobi przy takiej nadzwyczajnej okazji to, być może, bardzo trudno będzie się dostać.

Przy okazji powiem, że jeszcze tylko powinna się poprawić komunikacja lotnicza, bo samoloty latają zdecydowanie za rzadko, ale jeśli chodzi o drogi, to już jest w porządku. Mogłam przyjechać dopiero wieczorem i korzystając z drogi przyjechałam samochodem i to była zupełnie dobra podróż. Podróż pociągiem będę sprawdzała wracając, tak że zobaczymy, jak jeżdżą pociągi.

Tak jak mówię, trochę podzieliliśmy się na dwie grupy. Część kolegów znacznie więcej widziała, bo byli tu parę godzin dłużej. Dzisiaj też parę minut dłużej zwiedzali i przepraszam za to lekkie spóźnienie, ale podobno chcieli jeszcze oglądać jakiś kościół. Ja to rozumiem – najstarszy, wszystko, w porządku. W programie nie było a porządek musi być. Tak to jest z kulturą, że porządek porządkiem a…

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

To jest moja wina, pani przewodnicząca.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Wszystko jest pana winą, jak zwykle, panie przewodniczący, ja już zdążyłam wypracować sobie takie stanowisko, ale to wszystko są żarty.

Trochę poczekaliśmy, głównie państwo (ja zawsze denerwuję się w imieniu tych, którzy czekają), ale myślę, że dyskusja będzie interesująca.

Bardzo proszę, panie ministrze, pan ma tutaj pierwsze słowo.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski:

Szanowna pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, jestem niezwykle rad, że w Akademii Sztuki, jednej z dziewiętnastu uczelni wyższych artystycznych prowadzonych przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, mogę zabrać głos w obszarze i w temacie, który jest niezwykle trudny do definiowania, chociaż pewnie każdy z nas wewnętrznie czuje, czym jest owa tożsamość narodowa.

Kiedy sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu przekazała do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego temat i tym samym zobowiązała go do przygotowania materiałów to najpierw odbyliśmy naradę roboczą, jak zdefiniować ten problem. Zadany temat to dyskusja o roli i znaczeniu kultury jako czynnika integracji i budowy tożsamości narodowej.

Oczywiście, najpierw trzeba było rozstrzygnąć, że pewnie mówimy o bardzo szerokim pojęciu kultury, czyli w takim aspekcie, w jakim kultura też się wyłania z przeszłości, czyli mówimy również o tym, co określamy jako dziedzictwo. Dlatego w sprawozdaniu ogromna część informacji to tak naprawdę przekazanie, co w obszarze budowania, kształtowania tożsamości narodowej właśnie w obszarze dziedzictwa wykonują, proponują instytucje kultury prowadzone przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, czyli narodowe instytucje kultury. To jest zasadnicza część tych trzydziestu ośmiu stron bardzo skondensowanego tekstu, który przygotowaliśmy (jak rozumiem) jako zaczyn do dyskusji, bo dyskusja ma to do siebie, że ma swoją ekspresję i jest prowadzona.

Bardzo pokrótce, by nie przedłużać i bardzo sygnalnie powiem, że przypomnieliśmy inicjatywy, które najczęściej są podejmowane na poziomie Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego – parlament Rzeczypospolitej, czyli lata rocznicowe.

Sejm swoimi specjalnymi uchwałami uchwala, że dany rok będzie poświęcony danej postaci bądź danemu wydarzeniu. To powoduje kondensację wokół tego. Oczywiście, znajdują się też na to odpowiednie środki. Czasami są tworzone specjalne programy (oczywiście, opisaliśmy to w sprawozdaniu). To sprawia, że w sposób szczególny zostaje zaakcentowane dane wydarzenie bądź dana postać – 200. rocznica urodzin Fryderyka Chopina, którą obchodziliśmy w 2010 roku, była absolutnie modelowa w zakresie wydarzeń rocznicowych ze względu na ogromny budżet, który został wtedy przeznaczony i na ogromny rozmach, bo tak naprawdę Rok Fryderyka Chopina był obchodzony nie tylko w Polsce, ale jak świat długi i szeroki. Chodzi także o doskonałą organizację, która po pięciu latach, do dnia dzisiejszego przynosi owoce.

Przypomnę, że w 2015 roku w sposób szczególny została podkreślona 70. rocznica wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau i 75. rocznica zbrodni katyńskiej.

Szanowni państwo, będąc już przy muzeum byłego niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau kilka słów, bo dynamika i zjawiska, które dzieją się wokół tego muzeum, jak również to, co przeżywamy co jakiś czas właśnie w obszarze definiowania przeszłości często w sposób omyłkowy, jest dobrym momentem, by też mówić o tym, jak dzisiaj przeżywamy tożsamość.

Muzeum obozu Auschwitz-Birkenau – jedno z trzech (a z filiami – pięciu) muzeów -obozów poświęconych martyrologii II wojny światowej, prowadzonych dzisiaj przez ministra kultury – jest miejscem w Polsce, w którym dzisiaj mamy największą liczbę zwiedzających. W zeszłym roku było to półtora miliona zwiedzających. Wszystko wskazuje na to, że w tym roku będziemy mieli taką sytuację, że w okresie wakacyjnym będą długie kolejki, żeby można było wejść i zwiedzić obóz. Doskonale przygotowana 70. rocznica wyzwolenia obozu spowodowała tak potężną promocję, że już dzisiaj firmy turystyczne organizujące zwiedzanie tego obozu mają bardzo poważne problemy.

To pokazuje, że – przy odpowiednim pokazaniu tematu i jakości tematu z przeszłości – jest wielka potrzeba szerokiego społeczeństwa uczestnictwa w zwiedzaniu. To także pokazuje, że jest ogromna potrzeba, by realizować takie rzeczy.

Proszę państwa, miejsca pamięci narodowej i cmentarze wojenne to w sposób szczególny domena Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W sprawozdaniu przekazujemy informacje o wielu działaniach robionych w tym obszarze, bardzo często w porozumieniu z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pokazujemy projekty, które są realizowane nie tylko w Polsce, ale również na całym świecie. W sposób absolutnie szczególny są pokazywane miejsca z tożsamością polską.

Od pięciu lat pełnię funkcję generalnego konserwatora zabytków i również z tego tytułu uznaliśmy, że oddzielny rozdział trzeba poświęcić ochronie zabytków. Ochrona zabytków i zabytki same w sobie mają ogromną moc budowania tożsamości poprzez to, że są namacalnymi świadkami przeszłości. W zeszłym tygodniu po raz pierwszy był pokazany wielki projekt, który przygotowuje Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jest on nazwany „Kanon miejsc historycznych". Na bazie czterdziestu najważniejszych miejsc, konkretnych zabytków, przygotowujemy lekcje historii – od chrztu Polski do wyzwolenia, do 1989 roku. Mieszkańcom Szczecina mogę powiedzieć, że wśród tych najważniejszych czterdziestu miejsc, oczywiście, jest Szczecin z odpowiednim komentarzem historyków. Oczywiście, zaczynamy od Gniezna, kończymy na Warszawie. Oczywiście – Wawel, Wiślica, Malbork, Pola Grunwaldu.

Wyśmienity projekt, który będzie projektem dającym możliwość poznawania historii Polski absolutnie na żywo. Może nie będzie to podręcznik, ale doskonałe repetytorium historii Polski pozwalające odbyć wielki tour po czterdziestu najważniejszych miejscach w Polsce i poznać 1000-letnią historię państwa polskiego. Myślę, że we wrześniu projekt będzie przygotowany tak, że będzie już pokazywany na zewnątrz.

Proszę państwa – mniejszości narodowe, w tym obszarze możemy być pokazywani w Europie jako państwo wzorowe, które z całym szacunkiem odnosi się do tożsamości mniejszości narodowych. Wiemy, co nasza mniejszość, Polacy przeżywają poza granicami. To nawet możemy znaleźć u naszych sąsiadów. W Polsce mniejszości narodowe nie tylko mogą kultywować swoją kulturę, ale również ze środków publicznych otrzymują środki na te działania. To także zawarliśmy w tym bardzo obszernym raporcie.

Szanowni państwo, oczywiście jeszcze muzea. Nie będę ich wymieniał – ogromna liczba muzeów prowadzonych bądź współprowadzonych przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ogromna oferta w zakresie dziedzictwa, w zakresie pokazywania konkretnych wydarzeń historycznych, tego, co zawsze wzbudza największe emocje, czyli sięgania do przeszłości poprzez konkretne obiekty. Dzisiaj w Szczecinie mieliśmy możliwość to przeżyć, bo zwiedzaliśmy Muzeum Techniki i Komunikacji. Oprócz wielkiej radości, którą wywoływały znajdujące się tam obiekty, w porównaniu z tym, co dzisiaj spotykamy na naszych drogach i z czego korzystamy, to z wielkim sentymentem patrzyliśmy na te pojazdy, motory i na autobusy, którymi jeździliśmy wiele lat temu.

Jeśli ktoś chce dostrzec dynamikę czasu to niech przyjedzie do Szczecina i pójdzie do zajezdni a zobaczy, co przez pięćdziesiąt lat, dwadzieścia lat zmieniło się w obszarze polskiego życia codziennego, to jak ta historia bardzo szybko biegnie.

Oczywiście, również tzw. instytucje narodowe artystyczne (mówię o teatrach, o Operze Narodowej) w swoich repertuarach zawierają taki program, który tematycznie w sensie oferty, tego, co jest pokazywane na scenie, jest związany z historią Polski i też z historią polskiej kultury, ponieważ pokazywane są dzieła polskich twórców w takich czy innych aranżacjach.

To wszystko powoduje taką sytuację, że poprzez ogromne, masowe uczestnictwo w tych imprezach owa tożsamość narodowa w taki czy inny sposób – w sposób dotykalny, namacalny – jest definiowana.

Ogromny obszar archiwów państwowych i bibliotek. Szanowni państwo, o tym można by mówić rzeczywiście bardzo długo. Niezależnie od zniszczenia polskiego dorobku w czasie II wojny światowej archiwa polskie zawierają ogromną liczbę dokumentów mówiących o tożsamości narodu. Poprzez to że te dokumenty są ogólnie dostępne, ale

również poprzez odpowiednie prezentacje jest to udostępniane bardzo szerokiej rzeszy Polaków.

Programy ministra – edukacja kulturalna i inne programy, które służą ugruntowaniu tożsamości i budowaniu tej linii, którą byśmy określili jako budowanie tożsamości narodowej. Te wszelkie rzeczy są zreferowane, przedstawione i opisane w materiale na tyle, na ile można to było tak ująć, by przygotować i zachęcić do dyskusji o tożsamości.

Tyle, pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, tytułem absolutnie skrótowego wprowadzenia.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, właśnie czekałam na ten moment i się doczekałam, żeby powiedzieć, że w tej chwili tu już jest właściwie komplet posłów, którzy zabiegali o tę akademię. Macie państwo takie szczęście, że w komisji kultury macie dwoje przedstawicieli: pani poseł Zofia Ławrynowicz i pan poseł Wiesław Suchowiejko w komisji kultury dzielnie walczą o kulturę także dla Zachodniopomorskiego, ale – prawdę powiedziawszy – tę Akademię Sztuki „wcisnęła" mi pani poseł Magdalena Kochan, więc za to musicie ją kochać, ja to rozumiem. Jej koledzy z komisji dzielnie kontynuują ten trend i myślę, że – rzeczywiście – w żaden sposób nie dają nam zapomnieć o Zachodniopomorskiem. Mimo że nie dają, to jeszcze ciekawe, co jeszcze wymyślą.

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Proszę państwa, pan minister przedstawił jak gdyby przegląd działań ministerstwa bardzo znaczących i w każdym obszarze, w każdym aspekcie życia kulturalnego. Myślę, że dyskusja częściowo potoczy się w kierunku przynajmniej dla mnie bardzo ważnym. Są dwa aspekty patrzenia na kulturę jako czynnika integracji i budowy tożsamości.

Pierwszy to taki, kiedy w różnego rodzaju dyskusjach, programach, przy budżecie, gdziekolwiek, kultura jest coraz bardziej doceniana i zaręczam państwu, że tak – zarówno w wymiarze finansowym, jak i jakimś merytorycznym, jednak zawsze są jakieś grupy interesów czy grupowe interesy, jakkolwiek by się nazywały, które przebijają się i wydaje się, że to jest ważniejsze. Zawsze ktoś powie, że np. jakiś przemysł to jest ważniejsze a ziemia to już w ogóle absolutnie jest najważniejsze. Kultura też jest w tym panteonie, ale może nie do końca. Tymczasem właśnie kultura jest czynnikiem, o którym możemy mówić, że przez kulturę budujemy tę integrację, ale także przez kulturę możemy podnosić rangę i znaczenie Polski w świecie. Zawsze mówię, że w jakimś sensie to jest najtańszy sposób, bo w znacznej mierze opiera się na kreacji i talentach naszych twórców.

Oczywiście, nie powiem, że za darmo, ale jest to jakiś dobry sposób pokazywania siły i potęgi Polski, bo właśnie w kulturze Polska jest absolutnie znaczącym państwem. To jest ten jeden wymiar, powiedziałabym, globalny.

Jest też wymiar lokalny i tutaj dochodzę do tego mojego pomysłu, żeby to posiedzenie odbyło się właśnie w Szczecinie. Są takie ośrodki (oczywiście pomijając Kraków, panie pośle Fedorowicz, bo Kraków to sami państwo rozumiecie, historia), są takie ośrodki, które zaskakiwały swoją prężnością, takim pokazaniem, że dzięki kulturze one wkraczają właśnie w wielki świat. To jest Wrocław, który w przyszłym roku będzie Europejską Stolicą Kultury, czyli Wrocław tutaj się przebił i, przynajmniej dla mnie, jest to Szczecin, który z kolei w tym roku zdobył europejską nagrodę za obiekt kulturalny – nie fabrykę, nic nie umniejszając fabrykom, tylko za obiekt kulturalny. W tych ośrodkach, gdzie trzeba było scalać, budować jakieś fundamenty, budować więź rzeczywiście (tak rozumiem), przez wiele lat uznano, że kultura jest właśnie takim czynnikiem, na który można postawić.

Wychodząc rano z hotelu, przypadkiem spotkaliśmy w holu przedstawicieli sztandarowego czy typowego typu gospodarki szczecińskiej, bo akurat PŻM i stoczni remontowej. Bardzo dobre spotkanie, bo okazuje się, ja akurat o tym wiedziałam, że tam nie ma żadnej zapaści i ruiny, jak niektórzy chcieliby zobaczyć, tylko wręcz przeciwnie, wszystko jest bardzo świetnie. To jest taki jeden fundament – Szczecin jako miasto,

które żyje z morza i z tej swojej tradycyjnej gospodarki. Drugim fundamentem staje się u państwa kultura.

Jeżeli przesadzam to proszę wyprowadzić mnie z błędu, ale nie sądzę, żeby ktokolwiek na tej sali zechciał wyprowadzać mnie z błędu. Myślę, że rozmowa tutaj z państwem może być bardzo ciekawa, przy czym chciałabym, żebyśmy się nie ograniczali tylko do doświadczeń zachodniopomorskich.

Jak się państwo zorientowaliście, ministerstwo i także Komisja z tej samej racji patrzy na to w znacznie szerszej perspektywie. Nie jestem pewna, ale może jeszcze udałoby nam się tutaj sformułować jakieś wnioski czy postulaty, bo od tego są posiedzenia Komisji. Nie twierdzę, że mogą być od razu zrealizowane, ale tak to jest, że temu służą posiedzenia.

Bardzo proszę, rozpoczynam dyskusję – ja tutaj korzystałam z przywileju przewodniczącego, więc nie był to klasyczny głos w dyskusji.

Bardzo proszę państwa posłów, ale oczywiście także państwa – zarazem naszych gości i gospodarzy, bo państwo jesteście stąd, więc jesteście gospodarzami a jesteście gośćmi posiedzenia.

Proszę, pan poseł Fedorowicz.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo.

Żeby były spełnione wszystkie formalności, to chciałem przedstawić: pani poseł Barbara Bubula z Krakowa z PiS, pan poseł Piotr Babinetz z Krosna, pani Ewa Czeszejko-Sochacka – Warszawa, Zosia Ławrynowicz, która cały czas namawiała nas i naszą szefową, żeby to posiedzenie było tutaj i Ela Gapińska z Płocka.

Ja jestem ze Szczecina, więc sprawa jest prosta. Jest mi o wiele łatwiej, bo ja tutaj spędziłem rok – w 1970 roku byłem aktorem. Nie chcę o tym mówić, tylko mogę powiedzieć, że mogę coś porównać.

Ostatnio w „Tygodniku Powszechnym" ukazał się artykuł Piotra Potoroczyna, który jest szefem naszego instytutu (teraz mówię jako twórca kultury a nie jako polityk). Od samego początku wolności jako zarządzający kulturą w Krakowie mówiłem, że trzeba w nas inwestować. Politycy czy samorządowcy chcą osiągnąć rezultaty, ale chcieliby, żeby to było tanim kosztem i ciągle o to walczymy. Nagle okazuje się, że państwo i samorządy zaczynają inwestować. To przynosi określone rezultaty. Ja nie mówię, że to jest zasługą akurat ekipy, która tu rządzi, bo wszystkie ekipy zaczynały to rozumieć.

Jeżeli będziemy myśleli o kulturze nie tylko w sposób filozoficzno-literacki tylko tak, że jest to bardzo poważny przemysł to dla mnie, ta wizyta w Szczecinie, jest właśnie tego przykładem. Chcę pokazać na naszym przykładzie i pewnie się zgodzicie, koledzy posłowie, że jestem oczarowany tym, co tutaj zobaczyłem. Spóźnienie, które wynikło z mojego powodu, było po to, żebym z pięknego „transformatorium", czyli Stacji TRAFO, która została przygotowana jako tzw. kulturfabrik w dawnej przestrzeni fabrycznej o wzorach niemieckich od samego początku, znalazł się w miejscu pobliżu najstarszego kościoła, pięknego gotyku, zupełnie niezwykłego z otwartym niezwykłym księdzem Bieńkiem, którego należy bardzo szanować. Otworzył nam kościół, pani przewodnicząca, na dziesięć minut.

Pójdziemy tam jeszcze raz razem, pomodlimy się…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Mogę zawsze sama.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dyrektor tej firmy jest według zupełnie nowego wzorca, jeszcze niespotykanego w Polsce – partnerstwo prywatne współpracuje z pieniędzmi samorządowymi i za wiedzą prezydenta itd. jest prowadzony ten mechanizm, który jest bardzo rzadki w Polsce. Do tego jeszcze w przepięknym malarstwie ksiądz pozwala wejść do kościoła i nie tworzy konfliktu, że Maria Magdalena jest pokazana w sposób inny niż zwyczajnie. Jest piękna, ale jest inaczej sformowana.

Dla mnie to jest zachwyt, że ta kultura otwiera się na wszystko.

Dalej – filharmonia. Filharmonia jest dziełem. Gdy w nocy wracaliśmy po kolacji (za którą bardzo dziękujemy, to było niezwykłe przyjęcie) to widzieliśmy rozświetloną

filharmonię, to serce Szczecina w miejscu, które doskonale znam, bo byłem tu aktorem w grudniu 1970 roku. Nie chcę się za bardzo rozkręcać, żeby wam się nie podlizywać. Powiem coś, co mnie wkurza w Szczecinie. Za wiedzą wszystkich posłów będę starał się pomóc w jednej rzeczy.

Rano zrobiłem sobie wycieczkę po miejscach sentymentalnych dla mnie, czyli po Teatrze Współczesnym i po Teatrze Polskim i widzę, że tam w ogóle nic się nie zmieniło.

Nie wtrącaj się. Pani Kochan uczyła mnie parlamentaryzmu i wie, że ja o tym doskonale wiem. Nie ma dyrektora, u którego siedziałem dłużej, bo ma próbę generalną i to dobrze, zamiast „bić pianę", to robi sztukę.

Dzień dobry, pani dyrektor.

Wczoraj obejrzałem sobie te plany – panie ministrze, już dzisiaj panu melduję jako wiceministrowi, że trzeba będzie dołożyć tę brakującą jedna trzeci, to nie jest wysoka suma. To jest dobrze wymyślone przez panią wicedyrektor i dyrektora. Fundusze europejskie mogą tutaj funkcjonować, bo to nie jest budowa, tylko rozbudowa a powiem panu, że jak wchodziłem (jako)Jasiek z „Wesela" czy Laertes to tam nic się nie zmieniło – w dawnym burdelu esesmańskim, który został przerobiony na teatr, o ile można powiedzieć takie słowo w akademii pana profesora.

Panie prezydencie, będziemy przekazywać wzory z tego systemu finansowania i współpracy.

Naszym kolegą senatorem jest Sławek Preiss, który kończył naszą akademię, tę samą co moja żona.

Panie rektorze, on też bardzo się przyłożył do tego, żeby akademia powstała. Chcemy oddać mu honor.

Jeśli miałbym zakończyć to moje wystąpienie, to muszę powiedzieć, że żałuję, że nie ma Teatru Krypta. Cieszę się, że zamek jest w rozbudowie i będzie bardzo piękny.

Dziękuję pani wicemarszałek za wspaniałe spotkanie przy kolacji a teraz, pani przewodnicząca już was będzie ścigać za wszystko.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ja będę ścigać tylko posłów z mojej Komisji, nikogo więcej.

Proszę państwa, z tego co wiem, to są plany rozbudowy teatru i myślę, że to bardzo dobrze, bo Szczecin pokazuje, że rzeczywiście potrafi się znakomicie zajmować instytucjami kultury.

Tylko drobne sprostowanie – może w Krakowie nie ma partnerstwa publiczno-prywatnego w kulturze, w Łodzi jest, żeby była jasność.

Jak się okazuje, nie wszystko co krakowskie jest wzorem.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Nie, to ze Szczecina powiedzieli mi, że to jest jedyna w Polsce, cytuję.

Dobrze mówię, panie prezydencie?

Nigdy nie kłamię, mam to na plakacie wyborczym.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pan nigdy nie kłamie, pan tylko, jak to aktor, zawsze gra.

Bardzo proszę, pani poseł Gapińska.

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Szanowni państwo, pani przewodnicząca, panie ministrze, drodzy gospodarze – myślę, że w imieniu Komisji chcielibyśmy podziękować wszystkim za wspaniałe przyjęcie. Przede wszystkim chciałabym też podziękować mojej koleżance posłance Zofii Ławrynowicz i pani przewodniczącej za to, że mieliśmy szansę przyjechać tu do państwa i gościć u państwa.

Jestem pod wielkim wrażeniem i zazdroszczę państwu, ale to jest jak najbardziej pozytywna zazdrość, że macie tak wspaniałą filharmonię. W mieście, z którego ja pochodzę, mamy świetną orkiestrę symfoniczną (mówię o Płocku) – niestety, nie mamy tak wspaniałego budynku. Zastanawiamy się nad tym, żeby wybudować gmach filharmonii.

Jak jechałam tutaj do państwa to prezydent Płocka powiedział tak: słuchaj, obejrzyj dokładnie, bo widziałem tylko na zdjęciach, zobacz i pomyślimy co tu zrobić, żeby

w Płocku było równie pięknie. Mam nadzieję, że będę mogła mu przekazać całą pozytywną energię, jaką wyniosłam i dziękuję pani dyrektor za oprowadzenie. Powiem szczerze, że z wizyty w tym budynku niewiele więcej zdążyliśmy zobaczyć poza miejscem, w którym w tej chwili gościmy, ponieważ część posłów przyjechała troszeczkę później wczoraj wieczorem, czego serdecznie żałuję.

Byłam już w Szczecinie i myślę, że następnym razem również będę mogła gościć i wtedy już prywatnie wszystko sobie obejrzę.

Jeszcze raz serdecznie państwu dziękuję. Macie piękne miasto, piękne miejsca, jestem pod wrażeniem i pod wielkim urokiem.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

W Akademii Sztuki – jasne, ale z tą akademią ku czci to możemy spasujmy, bo państwu tu jeszcze skrzydła opadną i już więcej o nic nie będą walczyli.

Słucham uprzejmie, czy jeszcze są jakieś głosy? Kto z państwa, słucham uprzejmie?

Tylko będę miała prośbę, żeby państwo się przedstawiali, bo nazwiska tu siedzących znam, ale jeszcze nie wszystkich tam siedzących.

Poseł Magdalena Kochan (PO) – spoza składu Komisji:

Dziękuję uprzejmie.

Proszę państwa, bardzo dziękuję za to, że komisja kultury zjechała do Szczecina. Zosiu, świetna inicjatywa. Dziękuję, że państwo przyjęliście to zaproszenie.

Strasznie jesteśmy dumni z tego, co wydarzyło się w kulturze szczecińskiej. Myślę nie tylko o infrastrukturze, ale o niej także, ponieważ jak nie ma miejsca, gdzie można czegoś dokonywać to trudniej to się rodzi albo w ogóle nie rodzi się.

W związku z tym, muszę powiedzieć, że zarówno władze woj. zachodniopomorskiego, jak i władze Szczecina, mieszkańcy Szczecina i wszystkie siły polityczne tutaj działające po raz pierwszy tak jednomyślnie zjednoczyły się, nie tylko w sensie głosu za. Muszę powiedzieć, że we wszystkich biurach poselskich leżały listy wsparcia powstania Akademii. W ciągu niespełna cztedrech dni zebrano kilkadziesiąt tysięcy podpisów, więc jednoznaczna była potrzeba czegoś, co jest świeże, nowe i związane z kulturą.

Zaangażowanie finansowe obu wielkich samorządów – szczecińskiego i zachodniopomorskiego – to jest m.in. ten budynek, działki, pieniądze na rozbudowę. To jest przekazywana część Akademii leżąca obok zamku, której państwo nie widzieliście plus pieniądze na remont. To było ogromne zaangażowanie, większe – państwa, w start Akademii Sztuki. Formuła, która jest absolutnie nowa, łączy ze sobą sztuki plastyczne ze sztukami muzycznymi. Ja marzę jeszcze o balecie i byłby to komplet operowego przygotowania wszystkich tutaj w tej jednej Akademii. Czy to nam się uda, zobaczymy, idziemy powoli kroczkami.

To jest także opera, która jest remontowana. To jest filharmonia, która powstała. To jest rozbudowywany Teatr Polski, to jest Muzeum Narodowe, którego pana dyrektora widzę i które także rozbudowujemy, mam nadzieję, że w takim duchu, w którym po raz pierwszy będziemy naśladować poprzedników gospodarzy Szczecina z lat przed 1945 rokiem. Mam nadzieję, że nam się uda w perspektywie do 2020 roku. Pan dyrektor patrzy i skromnie spuszcza oczy, ale wiem, że jak zjednoczymy siły, to i to pójdzie.

Ze Szczecina wychodzi potrzeba kultury, koloru, takiego nowego oddechu w XXI wiek. Remont szkół muzycznych – podstawowej i II stopnia – przebiega równolegle. To wszystko się dzieje, przy czym apetyt na kulturę na całym zachodnim Pomorzu jest coraz większy i chyba coraz jaskrawiej to widać nawet wtedy, kiedy sprzedajemy bilety do filharmonii, na koncerty, na wystawy. To jest miasto, to jest kulturotwórcza działalność rozumiana świetnie zarówno przez władze województwa, jak i jego stolicy, ale także przez malutkie i nawet najmniejsze samorządy woj. zachodniopomorskiego, bo najpiękniejszy fortepian, którym ciągle chwalimy się z panem rektorem, został kupiony ze składki małych samorządów.

Panie pośle, nawet taki samorząd, który jest najmniejszą gminą w Polsce, Nowe Warpno, ma udział w kupnie tego fortepianu.

To jest nasz apetyt na kulturę wyrażany w sposób jednoznaczny. Na tym naprawdę można budować wszystko.

Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, właśnie jak gdyby umknęło, może dlatego że zawsze co najbliżej to się trochę gorzej widzi – myślę, panie ministrze, że doświadczenie tego typu uczelni artystycznej to jest rzeczywiście coś, co wydaje się powinno owocować próbami częściowego przynajmniej przeniesienia tego. Tutaj była taka potrzeba i, rzeczywiście, ogromna wola społeczności lokalnej i do tego doprowadzono, ale musieliśmy podejmować specjalną ustawę. Tego typu działania były w zupełnie dziewiczym terenie, bo było mnóstwo formalnych przeszkód. Co pięć minut się okazywało, że w żaden sposób nie można napisać tej ustawy. My chcieliśmy a nie można było, bo coś łamie, wychodzi poza.

Być może należy pomyśleć o generalnym uregulowaniu tego typu kwestii. Nie mówię, że wszystkie uczelnie mają się tak przekształcić, ale chodzi o stworzenie takich warunków, żeby to nie były kwestie incydentalne. Być może wtedy łatwiej będzie także w tej Polsce poza centrum, poza Warszawą czy Krakowem, tworzyć czy budować tego typu uczelnie. To jest pierwsza moja uwaga kierowana także pod adresem ministerstwa.

Druga uwaga jest właściwie trochę do państwa (zaraz zacznę udzielać głosu…) – utarło się i tak wynika z różnego rodzaju wyliczeń i statystyk, że samorządy są nie najlepszymi gospodarzami kultury. Proszę zauważyć, że wszystkie apele, inicjatywy, wystąpienia Obywateli Kultury czy różnych bardzo znanych postaci, absolutnie nie biorą pod uwagę tego, że już od kilkunastu lat kultura jest w ręku samorządu. Próbuję wytłumaczyć: proszę państwa, to nie są takie małe pieniądze, bo patrzycie na pieniądze w budżecie centralnym, a do tych pieniędzy w budżecie centralnym dochodzi pięć złotych w budżetach różnych szczebli samorządów (pięć złotych na każdą złotówkę). To się przebija z wielkim trudem do tej troszkę telewizyjno-celebryckiej kultury, ale są tego powody, bo znam samorządy i także samorządy wojewódzkie, które oszczędzają na kulturze tak, jak tylko to jest możliwe. Wszystko jest dla nich ważniejsze poza kulturą. Prawdę powiedziawszy nie odbyłam aż tylu rozmów jak część kolegów, którzy byli od popołudnia wczoraj, ale wydaje mi się, że państwo w jakimś sensie macie obowiązek. Jeśli tu rzeczywiście tak to idzie, to państwo macie obowiązek o tym mówić i opowiadać na forach związku metropolii, Związku Powiatów Polskich czy związku gmin, na różnych forach interesujących samorządy. Jeśli tu może być taki mariaż szczebli – dużego miasta i malutkiej gminy, to może wtedy, rzeczywiście, te pieniądze są lepiej wydawane, nie marnują się i starcza ich na więcej rzeczy.

Jeden apel pod adresem ministerstwa a drugi właściwie częściowo do państwa, bo jak ktoś coś potrafi, to ma taki obowiązek, żeby to innym przekazywać. Tak to jest. Ja będę chwaliła.

Bardzo proszę, pani marszałek.

Członek zarządu woj. zachodniopomorskiego Anna Mieczkowska:

Dzień dobry.

Panie ministrze, pani przewodnicząca, szanowne panie posłanki, panowie posłowie, drodzy goście, przede wszystkim serdecznie dziękuję w imieniu samorządu województwa zachodniopomorskiego, że właśnie Szczecin wybraliście państwo na posiedzenie komisji kultury – w dodatku, moim zdaniem, jeden z najpiękniejszych obiektów w Szczecinie, Pałac pod Globusem, który dzisiaj jest siedzibą Akademii Sztuki. Moim zdaniem, przestrzeń istniejącej zaledwie od kilku lat, pierwszej publicznej artystycznej uczelni na Pomorzu Zachodnim z uwagi na temat dyskusji, którą dzisiaj podejmujecie, jest miejscem odpowiednim – do dyskusji na temat roli i znaczenia kultury w procesie integrowania i budowy tożsamości, zarówno w wymiarze narodowym, jak i regionalnym, ale i lokalnym, co tak naprawdę leży w kręgu zainteresowań nas samorządowców.

Pomorze Zachodnie to miejsca szczególne ze względu na uwarunkowania historyczne. Jest to region, który wciąż potrzebuje rozważań, ale przede wszystkim działania, podejmowania działań właśnie w tym obszarze. Ja sama się pochwalę, ponieważ jesteśmy przykładem samorządu, który dba o kulturę, który dokłada wszelkich starań, aby stworzyć warunki. Dzisiaj popłynęło tutaj wiele ciepłych słów w kierunku Szczecina. Ja to nieco poszerzę – w kierunku całego naszego regionu, bo my nie tylko dbamy o nasze instytu-

cje kultury, ale również staramy się wspierać samorządy lokalne, aby również tworzyły warunki do tego, by kultura była dostępna. Jesteśmy regionem, który ma dość nietypowe usytuowanie stolicy, nie centralne, a zatem z tego powodu staramy się również likwidować bariery w dostępie do kultury dla wszystkich zachodniopomorzan.

Chciałam serdecznie podziękować właśnie za to, że zwracamy dzisiaj uwagę na ten obszar w miejscu, które, jak samo państwo zauważyliście, jest miejscem niesłychanie przyjaznym dla kultury, dla mieszkańców.

Dziękuję.

Przepraszam, jeszcze chciałabym tylko skorzystać z okazji, bo dzisiaj usłyszałam tutaj bardzo ważną dla nas deklarację, bardzo długo oczekiwaną.

Pani poseł się uśmiecha…

Wszystkie procesy inwestycyjne w tej perspektywie zmierzają do końca wysiłkiem wielu siedzących tu dyrektorów, niekoniecznie mających doświadczenie czy też przygotowanie merytoryczne do podjęcia takich wyzwań, ale rzeczywiście podjęli się. Jest to okupione wielkim wysiłkiem, ja to doceniam, my to doceniamy, ale mamy ten apetyt zdecydowanie większy. Cieszę się, że w kręgu zainteresowań pana posła akurat znalazł się teatr, do którego rozbudowy w zasadzie jesteśmy przygotowani, pani dyrektor to potwierdzi. Czekamy tylko na to, aby móc sięgnąć po środki, które – dzisiaj tu usłyszałam – będą wspierane przez środki ministerialne, z czego bardzo się cieszę.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pani marszałek, jeśli chce być pani pewna, to proszę nie wypuścić ministra, zanim nie złoży takiej obietnicy, bo – przy całym szacunku dla wagi słów pana przewodniczącego Fedorowicza – my tych pieniędzy nie mamy, tylko minister.

Członek zarządu woj. zachodniopomorskiego Anna Mieczkowska:

Ja się ogromnie cieszę, bo jest z nami pan minister, więc – jeśli pani przewodnicząca pozwoli – to pewnie pan minister zabierze głos również w tej kwestii.

Zastępca prezydenta miasta Szczecina Krzysztof Soska:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, chciałbym troszeczkę nawiązać do tematu wiodącego posiedzenia, żeby pozostać w programie.

Rzeczywiście, kwestia tożsamości dla szczecinian właściwie jest czymś witalnym, bo jesteśmy trochę odcięci od korzeni. Nasze korzenie to jest Wileńszczyzna, Lwowszczyzna, Małopolska, właściwie wszystkie obszary, zwłaszcza te, które dzisiaj już nie są w granicach administracyjnych Polski. Historia Szczecina – 967 rok, te tereny to lenno Mieszka I, później Bolesława Chrobrego, ale potem to się zmieniło. Było to albo lenno Wielkiego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego albo z kolei panowanie szwedzkie. Tu przez cztery lata mieliśmy okupację francuską, mieliśmy okupację rosyjską. Mówię o Szczecinie jako mieście, które funkcjonowało przez tyle lat a prawa miejskie uzyskało w połowie XIII wieku.

W tym pałacu, *notabene*, urodziła się caryca Maria Fiodorowna, warto o tym wiedzieć.

To tylko pokazuje, jak skomplikowana jest historia naszego miasta i w tym wszystkim musimy się odnaleźć jako Polacy, którzy żyją tutaj raptem od 1945 roku, którzy przyjechali do miasta zrujnowanego, pustego, w którym przed wojną nie było żadnej uczelni wyższej (dzisiaj mamy pięć uniwersytetów). Nie było filharmonii, tu był Konzerthaus, taki dom kultury, zresztą piękny, który zapraszał orkiestry, które tu przyjeżdżały.

Myślę, że dzisiaj jesteśmy pogodzeni z tą przedwojenną historią Szczecina. Budujemy nowy, piękny gmach filharmonii w miejscu, gdzie przed laty właśnie stał Konzerthaus. Dzisiaj potrafimy powiedzieć, że było trzech prezydentów Szczecina, którym najwięcej zawdzięczamy. Po wojnie to był Piotr Zaremba, który odbudował to miasto, ale był Ackermann i Haken, którzy nadali współczesny kształt temu miastu i mamy nawet place i ronda nazwane ich imieniem.

Myślę, że my szukamy tej tożsamości i kultura jest dźwignią, która pozwala nam to czynić. Mam wrażenie, że dla Szczecina kultura ma jeszcze dodatkowy niezwykle ważny wymiar. Dla tych inicjatyw udało nam się zbudować koalicję absolutnie ponadpartyjną. Gdyby nie to, że była to inicjatywa obywatelska i pełna zgoda parlamentarzystów – od prawa do lewa, to nie udałoby się to, co się stało z Akademią Sztuki, nie udałoby się

to, co się stało z budową filharmonii. Są kolejne projekty. Myślę, że wiele jeszcze przed nami, bo rzeczywiście chcemy Teatru Polskiego w nowym kształcie i marzymy o tym, żeby kiedyś Teatr Współczesny stanął w nowej siedzibie a nie był gościem w Muzeum Narodowym. W tej chwili prowadzimy prace planistyczne i myślę, że po 2020 roku podejmiemy to wyzwanie.

Proszę państwa, to jest prośba do Komisji. Czasem mamy takie wrażenie, że jesteśmy białą plamą na mapie pewnych działań o charakterze ogólnopolskim, nie chcę przytaczać, ale nawet w jednym z materiałów ministerstwa kultury widziałem tę mapę. Na szczęście było to dwa lata temu, jeżeli dobrze pamiętam. To po prostu była taka mapa – z wyjątkiem województwa zachodniopomorskiego i Szczecina, dzisiaj jest chyba trochę lepiej.

Chciałbym zwrócić uwagę na kwestię dostępności kultury. Szczecin jest lokalną metropolią. Jest program „Kultura dostępna" i bardzo dobrze, że on jest, ale to wymaga jeszcze większego wsparcia, żeby młodzież i dorośli mogli przyjechać do tej nowej filharmonii. Ci z wiosek popegeerowskich często nawet nie mają żadnych szans na to, żeby skorzystać z tej oferty. My jesteśmy metropolią transgraniczną. Spójrzmy na to także w ten sposób. W tej chwili odbudowujemy pewną siatkę połączeń z miejscowościami, które są po drugiej stronie granicy. My stajemy się dla nich także jakimś punktem odniesienia. Niektóre z tych działań wymagają wsparcia, więc bardzo prosimy o to, aby pamiętać, że te kresy zachodnie też istnieją i, że czasem warto wesprzeć tę kulturę nieco mocniej. Filharmonia – pani minister Omilanowska w swojej mowie inauguracyjnej powiedziała, że jest zachwycona, czuje się tutaj gościem, bo ministerstwo nie dołożyło do tego ani złotówki, owszem – w instrumenty.

Nie chcemy się „mazać", nie chcemy narzekać i mówić, że Warszawa jest be, absolutnie nie, tylko czasem prosimy o ciut więcej uwagi wobec rzeczy, które nie dzieją się w największych ośrodkach, które w naturalny sposób są motorami napędowymi polskiej kultury. Takie ośrodki jak Szczecin również są tymi motorami napędowymi.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie prezydencie, przed chwilą rozmawialiśmy w filharmonii. Pani dyrektor filharmonii ma jeszcze jakieś plany dokończenia tego wspaniałego projektu.

Panie ministrze, więc ministerstwo może się zrehabilitować – nawet przy filharmonii.

Bardzo proszę, pani dyrektor Teatru Polskiego.

Zastępca dyrektora Teatru Polskiego w Szczecinie Aleksandra Kopińska-Szykuć:

Dzień dobry – myślę, że ta biała plama na mapie kulturalnej to już była zapowiedź filharmonii, panie prezydencie, dlatego Szczecin był białą plamą.

Szanowni państwo, ja się bardzo cieszę, że przyjechaliście do Szczecina, dziękuję, że jesteście tutaj. Jest mi bardzo miło was gościć. Fajnie, że miasto wam się podoba. Z wykształcenia jestem architektem, więc wiem o tym mieście sporo i mogłabym wam również dużo powiedzieć. Myślę, że taką rzeczą, której nie widać jak się przyjeżdża do Szczecina, to kłopot z finansowaniem kultury i to jest to, o czym mówiliśmy wcześniej, ale to jest kłopot bardzo tutaj wyraźny. Jako architekt miałam przyjemność pracować również w Warszawie. Tam ta gotowość finansowania czegokolwiek jest zupełnie inna niż tutaj. Tutaj gotowość sponsorska jest na poziomie pięciu tysięcy złotych. Spróbujcie zrobić jakieś wydarzenie kulturalne mając taką gotowość sponsorów… Mówimy o partnerstwie publiczno-prywatnym, o angażowaniu biznesmenów. Kultura to jest świetna tuba do tego, żeby zachęcić ludzi, żeby przyjechali tutaj a przyjeżdżają tutaj, by zostawić swoje pieniądze również w kulturze.

Gdy pracowałam jako architekt i prowadziłam dużą pracownię to zachęcaliśmy inwestorów zagranicznych, żeby przyjeżdżali tutaj, otwierali swoje fabryki. Zawsze zadawali mi dwa pytania. Pierwsze było takie: do jakiej szkoły pójdą moje dzieci? I drugie pytanie: co będę robił w czasie wolnym? Dla niego było wszystko jedno, czy będzie mieszkał w Krakowie, Poznaniu czy we Wrocławiu, ale ważną rzeczą była kultura.

Teraz najważniejszy aspekt: rozbudowa Teatru Polskiego. Opowiadamy o budynkach, o pięknych wnętrzach. Mnie to bardzo cieszy, bo jestem dumna, jak przyjmuję tutaj gości i mam ich gdzie zaprowadzić i mogę powiedzieć, że wkład Polaków w historię wielona-

rodowościowego miasta Szczecina jest duży. To jest fajne, ale mam wrażenie, że może nie zwracacie uwagi na jeszcze jeden aspekt, który my w Szczecinie bardzo dokładnie widzimy. Rozbudowuje się czy tworzy się szpica NATO. Mamy tutaj mnóstwo zagranicznych studentów. Oni studiują na Akademii Medycznej. Szczecin to jest wizytówka. Jeżeli nie podejmiecie tego tematu, że Szczecin to jest świetna wizytówka i tak naprawdę tuba, która nadaje na całą Europę, czasami na cały świat to, jak Polska wygląda, to myślę, że marnujemy olbrzymią szansę.

W Szczecinie był taki kompozytor, nazywał się Carl Loewe. Poświęcając jemu jakiś fragment swojego życia miałam wtedy przyjemność bliżej pracować z większością z państwa. To był człowiek, który przyjechał do Szczecina i organizował koncerty czasami dla kilkunastu osób, bo taka była gotowość odbioru kultury w Szczecinie. Po czterdziestu latach swojej pracy organizował koncert, w którym uczestniczyło trzy tysiące osób, bodajże tysiąc osób grało i śpiewało a reszta słuchała. Organizował to w browarze, bo nie miał innej sali, a na co dzień grał i był kantorem w katedrze.

W 2012 roku dzięki wsparciu państwa udało mi się zorganizować akcję (specjalnie po to powołując fundację) na kwotę, która w sumie zbliżyła do miliona złotych – w Szczecinie. Mieliśmy koncert pod patronatem Komorowskiego. Mieliśmy fantastyczne wydarzenia. Szczecin potrzebuje takich wydarzeń, ale przede wszystkim potrzebuje biznesu, który tutaj przyjedzie i zechce z nami pracować przy kulturze.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę a potem – pan poseł Suchowiejko.

Dyrektor Muzeum Techniki i Komunikacji – Zajezdnia Sztuki w Szczecinie Stanisław Horoszko:

Stanisław Horoszko, Muzeum Techniki i Komunikacji – Zajezdnia Sztuki w Szczecinie.

Pani przewodnicząca, panie ministrze, panie i panowie posłowie, chciałbym wspomnieć o trzech rzeczach.

Pierwsza dotyczy dostępności do kultury. W moim przekonaniu dostępność nie jest ograniczona przez cenę wstępu, szczególnie do muzeów, jeżeli mamy bilet normalny za dziesięć złotych, bilet ulgowy za pięć złotych i w dodatku jednego dnia w tygodniu zawsze muzeum jest dostępne dla publiczności. To nie cena jest problemem. Jeśli do mojego muzeum przychodzą mieszkańcy Szczecina, przyjeżdżają mieszkańcy przede wszystkim województw: zachodniopomorskiego i lubuskiego to problemem jest odległość, a właściwie – koszt pokonania tej odległości. Tak naprawdę dla osób z terenu, z prowincji, problemem jest dojechać. Zazwyczaj potrzebny jest autokar i ten koszt blokuje dostęp do kultury. Nawet w Szczecinie, który jest bardzo rozległym miastem, dotarcie z peryferyjnych dzielnic do nas, prawie do centrum, to jest duży kłopot.

Jeżeli mówimy o dofinansowaniu dostępu do kultury to może nie patrzmy na bilet, który ma określoną cenę a raczej na to, jak można pokonać odległość, jak można pokryć koszty pokonania odległości do miejsca, które jest miejscem kultury. Ostatnio to się zmienia, bo pojawiają się programy, które pozwalają połączyć również koszty dojazdu do miejscowości, gdzie jest instytucja kultury, którą chcemy odwiedzić. Myślę, że to jest bardzo dobry kierunek.

Druga sprawa też dotyczy programów ministra kultury, mam na myśli sprawy związane z muzealnictwem, ale od strony bardziej wewnętrznej. Istnieją pewne programy, które są adresowane tylko do muzeów rejestrowych. Jest to słuszne, że chce się wspierać najlepsze muzea, ale z drugiej strony powiedziałbym, że to jest troszeczkę jak porównanie z osobami wykluczonymi społecznie. Jeżeli nie dajemy możliwości dostępu do pewnych środków dla wszystkich to niektórzy nigdy nie wydobędą się z tego swojego złego samopoczucia, złego stanu, bo są takie muzea, które prawdopodobnie nigdy nie spełnią kryteriów, żeby uzyskać status muzeum rejestrowego. Jednocześnie czasem mogłyby zrobić coś pożytecznego, gdyby miały dostęp do programów ministra kultury a są takie programy ministra, które są adresowane tylko do muzeów rejestrowych i małe prowincjonalne muzeum nie ma szans, żeby z nich skorzystać. Tworzenie tożsamości narodo-

wej poprzez kulturę to nie są tylko duże miasta, jak Szczecin, Warszawa, Kraków, Łódź itd., ale to są również małe miasta po kilka, kilkanaście tysięcy mieszkańców. Tam też są instytucje kultury, instytucje muzealne i, niestety, są one odcięte od pewnej pomocy ze strony państwa, to jest problem.

Trzecia sprawa jest związana z muzealnictwem. Ostatnio w kwietniu odbył się pierwszy Kongres Muzealników Polskich w Łodzi. Oczywiście, to był okres wielkiej dyskusji środowiskowej. Ta dyskusja zawsze się toczyła, ale perspektywa kongresu zdecydowanie podziałała na większą liczbę głosów, na ich zwiększoną ilość decybeli itd. Z kongresu są pewne uchwały, które – oczywiście – trafią też do państwa z nadzieją na realizację, przynajmniej częściową. Są też pewne elementy dyskusji, która toczy się od wielu lat. W zasadzie one nie znalazły swojego odzwierciedlenia w uchwałach a pokazują na pewien problem muzealnictwa w skali ogólnopolskiej: muzea państwowe – muzea samorządowe.

Wśród muzeów samorządowych mamy trzy grupy: muzea, dla których organizatorami są samorządy wojewódzkie, samorządy powiatowe i samorządy gminne. Muzea, które mają jako organizatorów samorządy wojewódzkie oraz samorządy gminne szczególnie z dużych ośrodków miejskich, mają się w miarę dobrze. W całym kraju słychać głosy (to jest taki wniosek ogólnopolski) – największy problem mają muzea, które podlegają samorządom powiatowym. To są skutki reformy samorządowej, która weszła w życie przed ponad szesnastu lat, w roku 1999.

Jak wtedy muzea przydzielano poszczególnym organizatorom, to jest zupełnie inna historia. Dobrze, nie jestem artystą kabaretowym, więc nie będę o tym opowiadać, ale różne wieści krążą.

Proszę państwa, skutki są takie w skali kraju, że jako muzea najsłabsze albo mające największe problemy organizacyjno-strukturalne ocenia się muzea, dla których organizatorem są samorządy powiatowe. Gminy, szczególnie duże gminy miejskie i samorządy wojewódzkie to jest ta część, która jest lepiej oceniana a samorządy powiatowe i muzea podległe samorządom powiatowym to jest problem w skali ogólnopolskiej. Pewnie tylko poprzez działania organów państwowych można próbować coś zmienić. Czy dotyczy to tylko samego muzealnictwa, czy będą artykułowane inne problemy, które wynikają z tego pośredniego szczebla samorządowego, to jest mi trudno to oceniać, ale generalnie w naszym środowisku taki problem od lat jest zauważany i ciągle nie widać poprawy.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Pierwsze wstępne posiedzenie komisji kultury ze zwróceniem uwagi na pokłosie tego kongresu muzealników odbyło się właśnie na ostatnim posiedzeniu Sejmu. Oczywiście, jeszcze za wcześnie na formułowanie jakichś szczegółowych wniosków, ale już o tym rozmawialiśmy z panią minister Omilanowską. Jeśli tutaj jest jakiś konkret to akurat pan minister Żuchowski tym się zajmuje, więc być może jakoś się odniesie do tego głosu.

Bardzo proszę, pan poseł Suchowiejko.

Poseł Wiesław Suchowiejko (PO):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca.

Zanim powiem to, co chciałem powiedzieć, nawiążę do jednego elementu wypowiedzi mojego przedmówcy: dostępności do kultury. Przypominam sobie taką inicjatywę właśnie szczecińską, z której miałem okazję korzystać jako mieszkaniec prowincji tego regionu, miasta Szczecinka oddalonego o sto siedemdziesiąt kilometrów (ciągle niektórym się wydaje, że Szczecinek to jakieś przedmieścia Szczecina – tak nie jest i to ciągle jednak trzeba uzmysławiać). Ta inicjatywa nazywała się „Operobus” i z różnych „busów” była chyba najbardziej udaną, ten przynajmniej nie jeździł pusty, kiedy ja nim jeździłem. Chyba dyrektor Sztark to wymyślił i to działało. Nie mówię, żeby za wszelką cenę wracać do tych pomysłów, ale może by warto rozważyć, zwłaszcza że to szczeciński pomysł. Teraz może nie do opery, ale właśnie do filharmonii, bo wszyscy z Komisji, ci, którzy byli wczoraj, czy ci, którzy byli dziś, jesteśmy pod wrażeniem tego budynku, tego pomysłu, tej przestrzeni, tych szans, które tam się tworzą, możliwości. To jest piękne, co się państwu udało, jestem naprawdę zachwycony. Na pewno będę tu bywał.

Szczecinek jest miastem młodszym od Szczecina. Niedawno w 2010 roku obchodziliśmy 700-lecie i podczas obrad komitetu honorowego organizatorów tego jubileuszu padło takie pytanie: co takiego po 1945 roku my zbudowaliśmy pięknego w Nowym Szczecinie, obecnie Szczecinku? I zrobiło się trochę cicho. Państwo już możecie inaczej odpowiadać na to pytanie, panie prezydencie. Tu już naprawdę powstało wiele obiektów. Przypomina mi się wiersz Gałczyńskiego, list (wiersz) działacza kultury ze Szczecina. Nie wiem, czy państwo pamiętają tę frazę: „A u was deską zabity świat, głuchy i niemy. To nic. Za rok, za parę lat odbijemy".

Odbiliście, brawo.

Było miło, a teraz będzie mniej miło, bo problem jest.

To wszystko pięknie, co powstaje, to wszystko piękne, co powstanie. Mówiliśmy też tutaj o planach, Szczecin sobie radzi. Myślę, że gorzej radzi sobie region i chcę nawiązać do pojęcia dziedzictwo. Mówił o tym pan prezydent, tu właśnie mamy dziedzictwo polskie, szczególnie po 1945 roku. Kiedyś tak było, że jak mówiliśmy o Ziemiach Odzyskanych, to próbowaliśmy coś udowodnić komuś. Może nie bardzo sobie z tym radziliśmy. Kiedyś mój historyk mi wytłumaczył: kiedy pytają cię, w których rękach te ziemie były najdłużej – w polskich czy niemieckich to powiedz prawdę, że – w pomorskich. Tak było. To jest to dziedzictwo, pomorskie, ale też i niemieckie, i polskie. Integracja, ku której możemy zmierzać, powinna być lokalna, ponadlokalna, regionalna i wreszcie europejska, w tym też właśnie polska i Szczecin to robi.

Mówiłem o tym, co powstaje, co jest, ale jest coś, co jeszcze jest a za chwilę go nie będzie. To jest to dziedzictwo narodowe, te zespoły pałaców i założenia parkowe, które chyba są naszym wyrzutem sumienia. Co z tym zrobiliśmy, co zrobiliśmy w czasie PRL-u, to jest jedno, ale to jeszcze jest. Szczególnie wtedy kiedy są Dni Kultury, Dni Dziedzictwa, my tam bywamy, pani poseł też. Bywamy np. w Siemczynie. Tam jest piękny pałac, prywatne ręce nim się zajmują. Siemczyno ma szczęście, ale jest jeszcze Juchowo, czy tutaj w pobliżu miejscowość, przez którą przejeżdżam, Starogard – piękna ściana, front stoi jeszcze.

Może byśmy o tym też pomyśleli, panie ministrze?

Pani marszałek, może jakieś kontakty z tą stroną, która ma sentyment do tych budynków, tych obiektów i miejsc. Wiem, co czują ludzie, którzy przyjeżdżają tutaj z Niemiec i patrzą na to, bo to samo czułem, kiedy byłem na Ukrainie z naszą parlamentarną delegacją. Jeździliśmy tam z okazji wyborów i odwiedzaliśmy kolegiatę w Ołyce czy zamek Koniecpolskich, pałac w Podhorcach. My tam przecież próbujemy wchodzić, pomagać, zabezpieczać. Tak jest właśnie w Ołyce. Nie chcę tylko narzekać czy zwracać uwagę na coś, ale pytam: czy te próby są podejmowane?

Pani marszałek, może warto nawiązywać kontakty z niemiecką stroną w tym kierunku. Ja wiem, panie ministrze, że najważniejszy jest Wawel, Zamek Królewski, Nieborów itd. a Zachodniopomorskie z tymi pałacami poniemieckimi, pruskimi jest gdzieś na końcu tej listy, ale to jest właśnie dziedzictwo, też narodowe, może nie polskie, ale europejskie, nasze.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos, bo muszę się zorientować, jaka tu będzie kolejność? Na zakończenie będzie mówił pan minister Żuchowski.

Czy jeszcze ktoś z pań i panów posłów?

Pani poseł Ławrynowicz.

Poseł Zofia Ławrynowicz (PO):

Króciutko.

Ja się bardzo cieszę z tego spotkania i chciałam podziękować za wszystkie głosy, które tutaj padły. Po to są posiedzenia wyjazdowe, żeby popatrzeć na kulturę, którą tworzy się w danym mieście, w danym regionie, namacalnie, nie tylko poprzez to, co dostajemy na posiedzeniach komisji kultury w postaci sprawozdań i statystyk.

Dziękuję za te głosy, które tu wybrzmiały i które właśnie w taki sposób, namacalny, poprzez państwa dotarły do ministerstwa.

Przy okazji chciałam podziękować panu prezydentowi i pani marszałek za fantastyczną organizację naszego posiedzenia i to nie jest tylko moje zdanie, tylko zdanie moich kolegów, a ja osobiście razem z koleżankami i kolegami doświadczyłam tutaj tej troskliwości. Równocześnie chciałam podziękować państwa pracownikom, wspaniałym ludziom, którzy się nami opiekowali.

Dziękuję ślicznie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Cały czas patrzę na zegarek, bo pani marszałek ma tutaj jeszcze uroczystość. Odbędzie się tutaj. Jest troszkę jakby poza tematem, ale w naszej obecności i chodzi o to, byśmy zdążyli.

O głos prosiła jeszcze pani poseł Ewa Czeszejko-Sochacka.

Pan poseł Suchowiejko wywołał temat, który mnie troszkę zaintrygował. Jesteście państwo z pogranicza i jak to wygląda w kontekście tematu dzisiejszego naszego posiedzenia? Może przynajmniej dwa, trzy zdania: jak strona niemiecka współpracuje, zachowuje? Tu jest ich pełno, odkąd przyjechaliśmy, to oni tu są, zresztą trudno się dziwić. Bardzo się cieszymy, ale czy przyjeżdżają tylko na kontrolę, czy przyjeżdżają, żeby też się włączyć?

Proszę bardzo, pani poseł Czeszejko-Sochacka.

Poseł Ewa Czeszejko-Sochacka (PO):

Ja też chciałabym bardzo podziękować za wspaniałe przyjęcie i za to piękne miasto, zwłaszcza że ja z ramienia Warszawy starałam się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury dla Warszawy – podobnie jak państwo. Jak wiemy, nie wygraliśmy, wygrał Wrocław, ale uważam, że oba nasze miasta również zasługują na ten tytuł.

Chciałabym się odnieść do jednej, bardzo istotnej rzeczy, wykorzystuję sytuację, że państwo poruszyli ten temat. To też jest mój apel do pana ministra. Mówimy tutaj o kulturze dostępnej, o muzealnictwie. Jako działacz Obywateli Kultury walczyłam o to, żeby był jak najszerszy dostęp np. do muzeów, ale nie tylko, również do teatrów i innych miejsc kultury – dla wszystkich, przede wszystkim dla dzieci, dla osób niepełnosprawnych, dla osób z problemami. Wiele muzeów stara się do tego dostosować. Są np. miesiące, gdzie można zwiedzać za darmo, jest dzień, jest przecież święto otwartych muzeów. Co podkreślają wszyscy dyrektorzy? Problem nie jest w otwarciu na miesiąc muzeum, problem jest z dostępnością, tzn. po prostu z dojazdem, z taką całą otoczką, która sprawia, że np. szkole będzie się opłacało. Przecież szkoła musi zapewnić autobus, musi być opiekun do dzieci itd. To wszystko jest nierefundowane i efekt jest taki, jak mówił tutaj pan dyrektor, że wiele ośrodków, które chciałyby zwiedzać, po prostu na to nie stać.

Słyszeliśmy tutaj o tych busach. Jeszcze raz chciałabym poprosić ministerstwo, żeby zajęło się tą dostępnością do kultury.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan Osuchowski, pani…

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Nie, kolejkę ja układam, pan Osuchowski był ostatni.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę państwa, o godzinie 12.50 absolutnie państwa głosy kończą się. Dziesięć minut ma pan minister, o godzinie 13.00 pani marszałek realizuje swój punkt programu i tak to będzie.

Proszę państwa, wcześniej prosiłam o głosy i była cisza.

Proszę bardzo, pan Osuchowski.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Nie, pierwszy był pan, potem pani dyrektor, pan Osuchowski był trzeci.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dobrze. Bardzo proszę.

Dyrektor Opery na Zamku w Szczecinie Jacek Jekiel:

W 2002 roku Richard Florida napisał swoją słynną książkę o narodzinach klasy kreatywnej. Jednym z istoty klasy kreatywnej są ludzie kultury i wniosek jest taki: regiony i miasta, które nie inwestują w przemysły kultury właściwie nikną, tak jak np. Detroit albo paręnaście innych.

W Polsce też można znaleźć takie regiony, które nie inwestują w kulturę i ich nie będzie za pięćdziesiąt lat, chociaż wydaje to się nieprawdopodobne przy finansowaniu publicznym. To nie jest zatem kwestia alternatywy: wybrać kulturę, po prostu ci, którzy nie wybierają kultury, nie mają szansy na rozwój, nie mają szansy na inwestorów, na znalezienie miejsc pracy dla wielu swoich mieszkańców.

Koreański prezes LG, kiedy go zapytano, dlaczego ulokował swoją fabrykę w Kobierzycach pod Wrocławiem, powiedział: dlatego, że te trzy tysiące inżynierów akustyków, których zatrudniam, mają co zrobić po pracy, muszą gdzieś odreagować. Jeżeli ta oferta byłaby niewielka to pewnie ulokowaliby swoją fabrykę w miejscu, gdzie ta oferta byłaby większa. Wrocław promieniał i ma dzisiaj to, co ma. Jest Europejską Stolicą Kultury, może właśnie dlatego. Tu nie ma alternatywy.

Druga kwestia – ta tożsamość polsko-niemiecka. Na stałe współpracuję z teatrem Vorpommern z Greifswaldu. Od trzech lat mamy wspólne inauguracje po polskiej i niemieckiej stronie. Na jednym z ostatnich naszych przedstawień „Nabucco” Verdiego na sześćsetosobowej sali pięćset osób to byli Niemcy, którzy przyjeżdżają całymi autokarami. Dla mnie właściwie ta kooperacja między landem Pomorza Przedniego – Meklemburgią a Pomorzem Zachodnim to jest codzienność. Ja już nawet nie dostrzegam różnic na widowni między Polakami a Niemcami, bo śpiewamy po włosku, więc…

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Panie dyrektorze, ile kosztuje bilet w Niemczech a ile u nas?

To trzeba by wziąć pod uwagę.

Dyrektor Opery na Zamku w Szczecinie Jacek Jekiel:

Pan poseł ma absolutną rację. Ich kosztuje to bardzo niewiele, ale my kooperujemy z sieciami turystycznymi i staramy się tę cenę trochę moderować w górę, żeby jednak wyrównać tę różnicę euro i to się udaje. Ponieważ jest taka maksyma Goethego: „in der Beschränkung zeigt sich erst der Meister”, to już skończyłem.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Pytanie z tej współpracy niemieckiej to taka prywata, także w imieniu pana posła Fedorowicza, bo za dwa tygodnie prezydium Komisji spotyka się z komisją kultury z Bundestagu i właściwie szukamy różnych tematów i wcale nie chcemy być tak do końca grzeczni.

Zastępca dyrektora Teatru Polskiego w Szczecinie Aleksandra Kopińska-Szykuć:

À propos Niemców to w Szczecinie jest tak, że po wojnie część niemieckiej społeczności, która musiała wyjechać ze Szczecina, wyjechała dosyć blisko. Osiedliła się w przygranicznych miejscowościach i często zostali tam ludzie, którzy mają pewną gotowość intelektualną do podejmowania tematów kulturalnych, bo taką gotowość również trzeba w sobie posiadać.

Jakiś czas temu miałam przyjemność poznać profesora Maronna, który urodził się w Policach przed wojną. Potem jego rodzina wyjechała do Niemiec. On spędził swoje życie projektując sale koncertowe na całym świecie. Na jesień swojego życia powrócił tutaj, kupił pałac w Kamieńcu i tam funkcjonuje.

Kiedyś byłam na spotkaniu i byłam zszokowana, bo przyjechali na nie jego przyjaciele, którzy mieszkają bardzo blisko po niemieckiej stronie granicy. Ludzie bardzo kulturalni, gotowi do tego, żeby sztukę odbierać i rozmawialiśmy o tym. Pytałam: po co przyjeżdżacie do Szczecina, dlaczego? Oni mówią: przyjeżdżamy w tej chwili głównie na zakupy i na spacer, żeby zobaczyć, przypomnieć sobie te miejsca, czuć te miejsca cały czas blisko. Szczecin jest stolicą naszego regionu, a w tej chwili od tego uciekamy.

Jako Teatr Polski trochę wyszliśmy temu naprzeciw. Staramy się o pozyskanie finansowania na zamontowanie w naszym teatrze systemu do tłumaczeń symultanicznych. Chodzi o to, żeby ludzie, którzy są spoza Polski, mogli przychodzić do nas do teatru oglądać spektakle. W operze gotowość i łatwość odbioru sztuki jest większa. Chcemy mieć to również w teatrze, żeby ludzie mogli oglądać spektakle rozumiejąc, o czym jest mowa, ale też w drugą stronę – chcemy zapraszać do siebie teatry z różnych miejsc, żeby nasza młodzież ucząca się języków mogła obcować z językiem literackim, pięknym, czystym językiem literackim, który w swoich przedstawieniach mają teatry z Anglii, z Niemiec i z innych państw.

Myślę, że ta gotowość do współpracy polsko-niemieckiej jest duża, tylko musimy im dawać właśnie te bodźce a tutaj cena na pewno też jest istotnym bodźcem.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Teraz pan, tak? Proszę.

Dyrektor artystyczny Fundacji Akademia Muzyki Dawnej Paweł Osuchowski:

Nazywam się Paweł Osuchowski. Dziękuję za możliwość zabrania głosu w tej bardzo ciekawej dyskusji. Jestem muzykiem, muzyka mową dźwięków, więc jest nam trochę łatwiej.

Chcę powiedzieć dwa słowa o komunikacji z naszymi partnerami niemieckimi. Dla nich jest to też pewna bariera, tu ciągle jeszcze są podwórka powykładane z płyt nagrobnych niemieckich, tutaj ciągle jeszcze jest to poważny problem. Przez Fundację Akademia Muzyki Dawnej prowadzimy orkiestrę, w której grają Niemcy i Polacy. Dopiero po czterech latach grania w tej orkiestrze profesor z Berlina przyznał mi się, że w Szczecinie urodził się jego ojciec, że mieszkał właśnie tu i tam, on to pamięta. To jest zadanie do wykonania. Jak to robić? My zaprojektowaliśmy taki fonograficzny mariaż „Vitae Pomeranorum – zaginiony świat muzyki pomorskiej". Wydaliśmy pierwsze nagranie. Muzyka czeskiego kompozytora, żeby było tak bardziej kosmopolitycznie, działał jakieś 100 km stąd – Ludwigslust. Muzyka klasyczna, to Mozart północny, jeden z małych mistrzów. To nagranie wydaliśmy w zeszłym roku siłami poznańskiego prywatnego wydawnictwa muzycznego. Nasze nagrania wysłaliśmy do wszystkich dziesięciu czasopism zajmujących się fonografią w Polsce. Nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi, nie znalazła się żadna recenzja tej płyty, natomiast przed miesiącem ukazała się w poczytnym niemieckim czasopiśmie zajmującym się muzyką dawną, gdzie pierwszy raz ukazał się artykuł dotyczący, właśnie – napisali „polskiego Szczecina".

Oczywiście, filharmonia jest tu fantastycznym przekazem zrastania się tożsamości, ale chcę powiedzieć o zrastaniu się tożsamości właśnie poprzez twórców. Te programy są dla nas bardzo ważne. Tu nie jest apel do państwa. Z racji tego, że tutaj liczenie na środki prywatne jest rzeczywiście nadzieją dość płonną, korzystaliśmy ze środków Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Po zmianie zarządu fundacji bardzo się pogorszyło. Mówię to w imieniu wszystkich, którzy z tego korzystali. W tym momencie, rzeczywiście, nasze projekty trochę się rozjechały. To także mówią nasi partnerzy niemieccy, którzy również korzystali z tego źródła finansowania. Wiele projektów niejako jest zamrożonych i czeka na zmianę polityki przez fundację.

Tutaj jeszcze jeden malutki apel. Jesteśmy w miejscu, które niejako nie wymaga tego apelu, bo Akademia Sztuki fantastycznie i modelowo połączyła wszystkie siły ponadpartyjne, łączące wszystko. Chciałbym, abyśmy byli wspierani na co dzień w działalności już merytorycznej. Cały czas mówię jako twórca, jako artysta. Chciałbym, abyśmy byli wspierani przez wszystkich – gminę, województwo, ministerstwo, także i przez parla-

mentarny lobbing na rzecz tych wydarzeń, które mają osadzać tę tożsamość szczecińską w kulturze polskiej i w dziedzictwie niemieckim.

Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, właściwie jeszcze jeden głos się zmieści.

Prezes zarządu Stowarzyszenia Twórców i Producentów Sztuki Rafał Bajena:

Jednocześnie reprezentuję również Zachodniopomorski Fundusz Filmowy, który jest bardzo interesującym przedsięwzięciem, gdyż to trzy samorządy: dawne województwo koszalińskie, teraz województwo zachodniopomorskie, Szczecin i urząd marszałkowski. Bardzo miło, że państwo odwiedzili Szczecin, szkoda, że ma to charakter incydentalny. Oczywiście, nie zdarza się to częściej, tak jak król, który co roku gościł w każdym grodzie, ale miło, że państwo są.

Bardzo miło, że tak dużo powiedziano o różnych inwestycjach i o infrastrukturze, ale nie padło żadne słowo na temat twórców.

Ma pani rację, to jest bardzo tanie. Te działania rzeczywiście są tanie. Infrastruktura jest droga, twórcy są tani i to jest bardzo przykra sprawa.

Jeżeli chodzi o współpracę polsko-niemiecką to akurat jesteśmy tutaj w tak szczęśliwych okolicznościach, że wielu twórców myśli o tym, w jaki sposób przemeldować się np. do Penkun albo do Löcknitz, miejscowości, które są piętnaście minut drogi stąd, z centrum. Będąc twórcą zawodowym w Niemczech można liczyć na udział w takim niemieckim ZUS. Myślę, że to też są ważne sprawy. Nie mówię o dochodach bieżących, tylko o tym, żeby twórcy mogli śmiało myśleć o swojej przyszłości. Tutaj nastąpi też znaczna produkcja twórców i teraz powstaje pytanie, żeby za parę lat te osoby mogły się realizować zawodowo a nie ocierać się o choroby psychiczne, alkoholizm czy np. wielokrotne małżeństwa.

Oczywiście, to taki żart na koniec.

Dziękuję bardzo, miło było wszystkich państwa spotkać.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę pana, specjalnie się na tym nie znam, w ogóle się nie znam, ale według mnie wielokrotne małżeństwa są bardzo drogie. Tak mówią, więc chyba to nie grozi tym twórcom.

Mówiąc o tym, że jest to stosunkowo tania forma promocji, nie myślałam o tanich twórcach, nie. Chodzi mi o zupełnie co innego. Może przy dłuższej rozmowie byśmy mogli się porozumieć, bo właśnie w tej promocji to nie jest działalność charytatywna twórców, wręcz przeciwnie. Oni bardzo by chcieli, by promocja Polski odbywała się przez kulturę, ponieważ jest to m.in. jedna z możliwości poprawienia sobie swojej kondycji, więc nie to miałam na myśli.

Jeśli chodzi o ten swoisty ZUS i wzory niemieckie to tak i od lat czekam na taką inicjatywę wszelkiego rodzaju stowarzyszeń twórczych i związków, bo wydaje mi się, że to jest dla nich zajęcie, żeby stworzyli tego typu instytucję. Cieszę się bardzo, że po raz pierwszy słyszę jakiś głos, który troszeczkę pasuje do tych moich koncepcji, tylko że nie ma odzewu w środowisku. Tak, po to są te stowarzyszenia i po to powinny być, żeby stworzyły system ubezpieczeń twórców. Tak jest gdzie indziej i dobrze byłoby to przenieść.

Godzina 12.50, pan minister, bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Szanowni państwo, temat tożsamości tak naprawdę przekształcił się w wielką dyskusję o ustrój i o funkcjonowanie kultury w państwie polskim. Pozwolą państwo, że przypomnę bardzo istotną datę dla tego ustroju – dokładnie przedwczoraj obchodziliśmy 25 lat od pierwszych wyborów samorządowych. To samorząd zmienił Rzeczpospolitą i jej ustrój w sposób szczególny, ponieważ zdemonopolizował władzę i pieniądze, ale dla ustroju kultury najważniejsza jest reforma z 1998 roku. Ona tak naprawdę do dnia dzisiejszego kształtuje to, w jakim obszarze funkcjonuje kultura.

Przypomnę, że wtedy demonopolizacja polegała na tym, że instytucje, które były zarządzane centralnie, zostały podporządkowane samorządom. Największym mecenasem kultury polskiej stali się prezydenci miast, drugimi co do wielkości stali się marszałkowie. Mówiąc wprost – to jest tak, że najczęściej dzisiaj oczy zwracane są w kierunku ministra w wielu aspektach, ale jeżeli spojrzymy na kulturę w wymiarze rzeczywistej aktywności i finansów to dzieje się ona, po prostu, w samorządach.

Przypominając te 25 lat też można było spojrzeć na to, jakie rzeczy są do poprawienia. Rzeczywiście, trzeba się zastanowić nad wieloma sprawami w obszarze ustroju kultury. Rozumiem, że bardzo często patrzymy na kulturę z obszaru naszych małych ojczyzn. Ja też mam taką małą ojczyznę. Jak przysłuchuję się problemom w Szczecinie, sprawom polsko-niemieckim, to moją małą ojczyzną jest Ziemia Iławska, Warmia i Mazury, stara historyczna Pomezania. My tak naprawdę żyjemy w bardzo różnych obszarach i pytaniach również o tożsamość.

Przypominam o tym, ponieważ mówimy o pewnych konkretnych rozwiązaniach. Pan dyrektor Muzeum Techniki powiedział, że bardzo ważny jest dowóz, szczególnie by dotarły dzieci. Muszę państwu powiedzieć, że dochodzimy do wspólnych konkluzji, bo chyba pół roku temu na posiedzeniu kierownictwa resortu padła dokładnie taka sama konkluzja: tak naprawdę wolne wstępy do instytucji kultury osiągnęliśmy już w sposób maksymalny, bilety dla młodzieży do instytucji muzealnych, dni wolne itd. Nie ma takiej sytuacji, że ktoś nie wejdzie do muzeum z przyczyn finansowych, natomiast jest problem, jak przenieść ogromną liczbę społeczeństwa, by po prostu dotarła do tej instytucji.

Takim małym zalążkiem i inicjatywą jest „Kultura dostępna" – program, który został uruchomiony przez Narodowe Centrum Kultury i tam znajdziecie państwo taki aspekt (jak pamiętam, były tam też problemy prawne), ale ryczałtowo będzie można dofinansować również dojazd. Jednak powiedzmy szczerze, mówię jako samorządowiec o ogromnym doświadczeniu, tego tematu nie załatwi Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, to muszą być wielkie programy samorządowe, które będą wchodziły w takie rzeczy. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego może zastanowić się, jak dostosować instytucje w państwie do tego, by one przyjęły te strumienie zwiedzających.

Przypominam inicjatywę bodajże ministra Giertycha, kiedy był ministrem edukacji, on mówił dokładnie o tym samym. On tworzył taki specjalny program, jakiś patriotyczny, jak pamiętam, który miał polegać na tym, żeby po prostu dofinansowywać przyjazdy dzieci.

Było konkretne pytanie o środki finansowe.

Szanowni państwo, reforma dokonała się w 1998 roku. Na bazie 2005 roku, jeszcze jako wicemarszałek woj. warmińsko-mazurskiego przeprowadziłem bardzo kompleksową ankietyzację: jak mają się pieniądze na kulturę w samorządzie województwa jak Polska długa i szeroka? Wysłałem specjalne ankiety do wszystkich instytucji prowadzonych przez marszałków a potem zrobiłem zbiorowe opracowanie ze wskaźnikami.

Jak pani marszałek by poszperała, to pewnie w departamencie kultury znalazłoby się to moje opracowanie sprzed 10 lat.

Dlaczego o tym mówię? Porównywałem to, jaka jest mobilność finansowa poszczególnych województw w sensie możliwości przeznaczania pieniędzy na kulturę. Porównałem moje województwo warmińsko-mazurskie do województwa, które wydawało najwięcej na kulturę (było to oczywiście województwo mazowieckie). W 2005 roku województwo mazowieckie (pamiętam te liczby) wydało 107 mln zł na działalność bieżącą instytucji kultury. Żeby powstał wskaźnik, porównałem to z zasadniczym dochodem, czyli odpisem z CIT, bo to jest zasadniczy dochód samorządu wojewódzkiego. To jest ta walka o słynne „janosikowe". Dla województwa mazowieckiego owe 107 mln zł to było 7% tego, co dostawali z CIT, w moim województwie warmińsko-mazurskim na instytucje kultury wydawaliśmy wtedy 24 mln zł. To było 29% odpisu z podatku CIT. To są te różnice, to są te mobilności.

Już jako wiceminister kultury w 2009 roku z własnej inicjatywy, bo coś mi nie pasowało, porównałem, jakie pieniądze są wydawane na kulturę w Warszawie i w stolicy dzisiaj europejskiej kultury a jest to Berlin. Pewnie państwa zaskoczę: nominalnie były to te same pieniądze. Oczywiście, tam pieniądze wydaje się inaczej, ponieważ instytucje są wspierane poprzez wielkie dotacje. Jak się jednak popatrzyło na pieniądze publiczne

wydawane na instytucje w Berlinie i w Warszawie (porównałem instytucje narodowe, prezydenckie, marszałkowskie) to się okazało, że to są te same pieniądze. Wziąłem przelicznik euro. Mówiąc wprost jest tak, jak tu się mówi – jest Warszawa i druga część Polski w tym zakresie. Ja to wiem jako człowiek, który pochodzi z głębokiego terenu i regionu.

Jest pytanie, czy w tym zakresie można zrobić jakieś szczególne rzeczy? Jako samorządowiec powiem państwu, że ostatnio porównywałem, jak się ma relacja pieniądza publicznego na centrum, czyli na rząd i budżet i samorządy. W Polsce cały czas ten centralny budżet zdecydowanie przewyższa w proporcji to, co jest w Niemczech, Francji, nie mówiąc już o takich krajach jak Holandia, bo tam te proporcje w ogóle są inaczej budowane.

W każdej dyskusji oprócz naszych szczególnych emocji związanych z danym terenem lokalnym i w sytuacji, jak patrzymy, jak funkcjonuje kultura, musimy myśleć bardzo ustrojowo. Uważam, że nadchodzi czas takiego namysłu. Prześledźmy, jak rozwijał się samorząd w Polsce. To zaczęło się rzeczywiście dwadzieścia pięć lat temu, ale potem pewna dynamika, pewne rzeczy zmieniały się. Powstały trzy poziomy samorządów. Potem wprowadzono bezpośrednie wybory, zakazano krzyżowania startów na posła i kandydowania do rad, zmniejszono liczbę rad, więc samorząd polski miał pewną dynamikę przez te krótkie dwadzieścia pięć lat. Myślę, że dyskusja o ustroju państwa i o relacji: samorząd a państwo, naprawdę jest przed nami w najbliższym okresie, bo tu powstają pewne napięcia i to jest bardzo silnie wyczuwane.

Teraz jeszcze kilka konkretnych rzeczy.

Panie pośle, naprawdę nie jest tak (ja tu mogę zaświadczyć) – przez pięć lat w programie operacyjnym ministra ilość środków na zabytki wzrosła znacznie. W zeszłym roku mieliśmy absolutnie rekordowy rok. Po raz pierwszy podpisaliśmy prawie pięćset umów na dofinansowanie. Nie ma tak, że jest wskazanie, że są województwa lepsze czy gorsze. To jest też kwestia aktywności województw. Ja to obserwowałem u siebie na Warmii i Mazurach. Przez ostatnie pięć lat liczba dobrze, poprawnie składanych wniosków z mojego województwa zdecydowanie wzrosła. Wzrosła też z woj. zachodniopomorskiego i to mogę pokazać, bo to obserwowałem. To nie jest tak, że te centra, które tożsamościowo są związane z Polską, dostają większe pieniądze. Dostają w innych aspektach, dostają w wielkich programach, bo po prostu przygotowują kompleksowo inne projekty, ale nie zawsze. Jak całościowo spojrzymy, to tak – bardzo trudno dogonić w tym zakresie Małopolskę, Mazowsze i niezwykle prężny Dolny Śląsk, ale oni działają niezwykle systemowo.

Szanowni państwo, programy ministra. Ja wiem, że to jest ogromna kwota, która trafia do wielu działań w obszarze kultury w Polsce. Podam państwu zwykłą, prostą proporcję, żeby zobaczyć, jak to wygląda. Jako taki program ratunkowy został uruchomiony program „Interwencje” – na pięć milionów złotych. Po sprawdzeniu formalnym zostały wnioski na ponad stu milionów złotych. Teraz trzeba podzielić te wnioski na ponad sto milionów złotych i rozdzielić owe pięć milionów złotych. Oczywiście, będziemy tam coś zwiększać itd. Takie jest zapotrzebowanie. Tego po prostu nie da się zrealizować. W obszarze zabytków na jedną złotówkę, w zależności od roku, jest zapotrzebowanie między dwunastoma a osiemnastoma złotych. Takie są proporcje. Dobrze, że jest taka aktywność. Jeśli programy ministra to łącznie kwota około trzystu trzydziestu milionów złotych to zawsze są to za małe pieniądze.

Dlaczego muzea rejestrowe? To jest także kwestia trochę hierarchizacji działań ministra. Szanowni państwo, chodzi o to, żeby dobrze, poprawnie obsłużyć programy operacyjne. W obszarze zabytków „pojechaliśmy” (przepraszam za to określenie) tak wysoko, że było pięćset umów a do tych pięciuset umów pojawia się w trakcie przynajmniej jeden aneks, bo zaczynają coś robić, coś się dzieje itd. Te pięćset umów, żebyście państwo widzieli, w moim departamencie obsługuje czterech urzędników, te ponad dziewięćdziesiąt milionów złotych z budżetu państwa. To jest kwestia pewnej rzetelności funkcjonowania ministerstwa.

Ustrój polskiej kultury naprawdę był kształtowany w 1998 roku. Dzisiaj jest niezwykle istotne, by prowadzić taką bardzo otwartą rozmowę: ministerstwo kultury – samorządy. Uważam, że ta rozmowa powinna być pogłębiana na wszystkich poziomach, ale

w sposób szczególny na poziomie samorządów wojewódzkich i prezydenckich, bo dzisiaj są to – rzeczywiście – najsilniejsi mecenasi kultury w Polsce i oni wydają największe pieniądze. Przy budżecie ministra więcej jest środków, które są wydawane w miastach i które bezpośrednio trafiają do obywateli.

Szanowni państwo, naprawdę w żaden sposób nie da się porównać Sopotu czy Gdyni, tego, ile tam jest wydawane *per capita* na kulturę na jednego mieszkańca, pewnie ze Szczecinkiem, panie pośle. Jak spojrzymy na potencjał tych środków to tego w żaden sposób nie da się porównać. Był rok, że w Sopocie *per capita* na kulturę na jednego mieszkańca wydawano osiem tysięcy złotych. To brzmi niemożliwie a tak było, jak skumulowano wszystkie środki, które były wydane w obszarze kultury w tym mieście.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Proszę państwa, tak oto zbliżyliśmy się do końca tej części posiedzenia i dyskusji. Teraz bardzo proszę, pani marszałek, bo dalej to już pani tutaj rządzi.

Członek zarządu woj. zachodniopomorskiego Anna Mieczkowska:

Chciałabym uhonorować Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego osoby, które w obszarze kultury mają wielkie zasługi. W imieniu własnym oraz całego zarządu chciałabym życzyć, aby to zaszczytne wyróżnienie było inspiracją do kolejnych działań na rzecz kultury Pomorza Zachodniego, ale i całego naszego kraju.

Za chwilę poproszę osoby wyróżnione, natomiast, jeśli mogę poproszę pana ministra oraz pana prezydenta, aby towarzyszyli mi w tej doniosłej chwili.

Poproszę panią Annę Garlicką.

Kierownik Biura ds. Kultury Wydziału Kultury, Nauki i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego Przemysław Wraga:

Teraz poprosimy pana Arkadiusza Buszko, który został odznaczony Srebrną Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego.

Poprosimy pana Krzysztofa Bizio, który także został odznaczony Srebrną Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego.

Ostatnia czwarta osoba – pan Janusz Turkowski, także Srebrna Odznaka.

Członek komisji artystycznej Przeglądu Teatrów Małych Form „Kontrapunkt" Anna Garlicka:

Szanowni państwo, bardzo serdecznie dziękuję, pani marszałek, panie prezydencie, panie ministrze. Z racji obecności znamienitych gości chciałabym powiedzieć kilka słów o charakterze informacyjnym, ale w pośredni sposób związanych z przebiegiem dzisiejszego spotkania.

Reprezentujemy Przegląd Teatrów Małych Form „Kontrapunkt" – festiwal, który po raz pierwszy odbył się w 1966 roku. W kwietniu br. miał 50. edycję będąc tym samym jednym z najdłużej funkcjonujących bez przerwy festiwali teatralnych w Polsce. Festiwal jest realizowany w formule festiwalu sztuki, tzn. teatr jest pokazywany w bardzo szerokim kontekście kultury. Jest skierowany do tych odbiorców, którzy mogą poświęcić tydzień na, jak to się mówi, wyjęcie z życiorysu i w sposób szalony i bardzo intensywny uczestniczyć w propozycjach w przestrzeniach zamkniętych, ale także i skierowany do bardzo szerokich odbiorców kultury.

Już prawie dziesięć lat realizujemy nasz festiwalowy program „Kultury dostępnej" oferując szereg propozycji z biletem w cenie pięciu złotych. Liczba odbiorców naszego festiwalu stale wzrasta. Nie chcę wchodzić w statystyki, ale nie pomylę się, gdy powiem, że jest to kilkanaście tysięcy osób przy każdej edycji. Festiwal jest finansowany przez miasto Szczecin i dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Po raz drugi uczestniczymy w trzyletnim dofinansowaniu, co pozwala nam realizować festiwal tak, jak to powinno być robione. Dzięki temu nie muszę już zgłaszać postulatu o takim myśleniu o finansowaniu kultury, które pozwalałoby na realizację dużych zadań na początku roku kalendarzowego.

Festiwal integruje całe środowisko szczecińskie i także publiczność tego miasta czy odbiorców tego miasta, więc w pewnym sensie jest imprezą, która buduje poczucie tożsamości kulturalnej naszej małej ojczyzny. Jest realizowany głównie przez instytucje miejskie. Biuro organizacyjne mieści się w Teatrze Lalek „Pleciuga", który był oddany do użytku jako jeden z dwóch wybudowanych w okresie powojennym budynków z przeznaczeniem na teatr lalkowy sześć lat temu. Jest współrealizowany przez Teatr Współczesny i Teatr Kana, ale powodem do dumy jest fakt, że wszyscy dyrektorzy wszystkich instytucji kultury są otwarci i realizują część zadań, za co serdecznie dziękuję.

Od 2000 roku ściśle współpracujemy z partnerami niemieckimi a od 2007 roku jesteśmy jedyną polską imprezą, która na jeden dzień wywozi publiczność do Berlina. W Berlinie w najbardziej znamienitych teatrach o randze teatru narodowego bądź teatru awangardowego uznawanego za lidera teatralnego Europy publiczność polska ogląda w ciągu jednego dnia kilka przedstawień, oczywiście ze specjalnym tłumaczeniem na język polski, ustawionych godzinowo pod nasze potrzeby, co jest szczególnym ewenementem, bo przedstawienia są także realizowane we wczesnych godzinach popołudniowych, co nie jest tradycją ani w Schaubühne, ani w Deutsches Theater, ani w Berliner Ensemble.

Mówię o tym, dlatego że wydaje mi się, że nie tylko miejsca stanowią o poczuciu tożsamości narodowej (to duże słowo), ale także tożsamości lokalnej. Wydaje mi się, że to są także te przedsięwzięcia, które realizujemy razem. Jestem dumna, że możemy razem z kolegami, którzy tu stoją obok mnie, realizować „Kontrapunkt".

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Myślę, że to był bardzo miły i ciekawy akcent końcowy naszego posiedzenia i, w jakimś sensie, naszej wizyty w Szczecinie.

Dziękuję bardzo, zamykam posiedzenie.